

16.VI.1934. Adolf Nowaczyński

W Wenecji

O dwudniowych rozmowach, 14-go i 15-go b. m. w Wenecji, głowę rządu włoskiego p. Mussolini'ego z kanclerzem Hitler'em, którym towarzyszyli w tem spotkaniu minister spr. zagr. p. von Neurath i podsekretarz stanu p. Suvich, niema doniesienia urzędowego, ale są i. zwięzłe uwagi, udzielone dziennikarzom, przez kierowników biur prasowych, hr. Ciano i p. Dietrich'a, 2. nieco obszerniejsze i bardziej wchodzące w przedmiot rozmów bezimiennie doniesienia z kół włoskich o zabarwieniu ćwierćurzędowym, 3. postronne wiadomości pism.

Samo spotkanie, które Berl. Tagebl. z 15-go b. m. nazwał najbardziej zrozumiałe, jakie można sobie wyobrazić w Europie od 17-tu miesięcy, t. j. od objęcia przez kanclerza Hitler'a steru Rzeszy, jest istotnie czemś, co nie może zaskoczyć, wobec może nie pokrewieństwa, bo tak w czambuł powiedzieć nie można, ale pokrewieństwa między faszystem i nacjonal-socjalizmem.

Rozmawiano przedewszystkiem o... drodze powietrznej, którą kanclerz Hitler musiał przebyć z lotniska Oberwieselfeld pod Monachium na lotnisko San Nicolo pod Wenecją. Ten szlak wiodzie ponad Austrią. Austrią bowiem... przedziela Włochy od Niemiec i po włoskiej stronie na to nie narzekają.

W rozmowie o Austrii p. Mussolini był związany, bo chciał się związać, umową rzymską z 17. III. 34, podpisaną z p. Dollfuss'em i z p. Gombossem, której ośią jest utrzymanie niepodległości Austrii. Nie przeto dziwnego, że hr. Ciano oświadczył, iż pp. Mussolini i Hitler stwierdzili razem uznanie niepodległości Austrii, dodając, że Niemcy odstąpiły od Anschluss'u. W bezimiennem objaśnieniu zaznaczono, że, gdyby nacjonalno-socjaliści doszli do władzy w Austrii w drodze prawidlowych wyborów, byłoby to także przez obie strony uznane za zjawisko prawidłowe, ale nie trzeba przytem zapominać, że nowa konstytucja austriacka z 1. V. 34, znająca tylko rady doradcze i złożony z nich Bundestag, bez głosowania powszechnego, nie daje sposobności do takiego zwycięstwa wyborczego nacjonal-socjalistom.

Więcej niespodzianek mogło przynieść wkrócenie p. Mussolini'ego w sprawę stanowiska Niemiec wobec Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Podane przez hr. Ciano i w bezimiennem doniesieniu włoskiem określenie, że Niemcy wrócą do Genewy, jeśli równość praw będzie im przyznana, nie wnosi niczego nowego w sprawę. Ale o tym przedmiocie, wraz z jego przyległościami, napewno dużo więcej i dużo dokładniej mówiono między sobą, niż powiedziano światu.

Zapowiedź wreszcie stałego stykania się nadal nie dziwi, tembardziej, że przewidziana jest ona także we wspomnianem porozumieniu włosko-austriacko-węgierskiem sprzed trzech miesięcy.

Doniesienie uboczne paryskiego Le Matin o osiągnięciu przez pp. Mussolini'ego i kanclerza Hitler'a porozumienia o planie politycznym w ramach Paktu Czterech jest godne uwagi. Pakt ten, choć podpisany 15. VII. 33, nie jest i nie może być ratyfikowany, gdy Niemcy wyszły z Ligi, bo zawarty on był wyraźnie między członkami Ligi. Ze jednak p. Mussolini myśli swej o Pakcie Czterech nie zaniechał, to można uważać za pewne, a wszystko, co się z tem wiąże, bacznie trzeba mieć na uwadze.

Rzecz główna: spotkaniu i jego wynikom nie nadano znamion ani zawierania spółki politycznej ani przeciwstawiania się innym.

Stanisław Stroński.

Prof. Cassel o sytuacji Niemiec

Prof. Gustaw Cassel ogłosił w angielskim dzienniku „Manchester Guardian” artykuł o sytuacji finansowej Niemiec. Nie uważa on jej za beznadziejną i widzi możliwości osiągnięcia poprawy — o ile Niemcy zdecydują się jak najrychlej na dewaluację marki.

Czerwona Barcelona

nieszczęśliwszą dla Hiszpanji godziny wreszcie czerwone wówczas Kortezy autonomję podbechowanym i podjudzanym do separacji Katalończykom, wreszcie uchwaliły, mimo przestroż i protektów wszystkich patriotów hiszpańskich, z wielu regionalnymi patriotami katalońskimi włącznie. To też już w lutym (r. 1932) żydowska agencja telegraficzna donosiła wieść radosną ze stolicy odseparowanej Katalonii:

„Żydowska gmina w Barcelonie została zalegalizowana przez dekret prezydenta Katalonii. Gmina w Barcelonie, która składa się w większości z żydów - imigrantów z Francji, Niemiec i Ameryki, posiada już własną synagogę i cmentarz. Gmina żydowska zamierzała uczcić wielką uroczystością prezydenta Katalonii, który zniósł i t. d. i t. d.

SPEŁNIŁO SIĘ

W nagrodę za to zaczęli zjeżdżać do Madrytu z wizytami (aby potem reklamować masonskie porządki i postępy) pp. Erenburg, Hercog („Maurois”), Kessel, Sauerwein, Louis Fischer i tysiąc innych podrzędnych. I już wtedy zaczęło „postępować” i „kulturalną” Barcelonę przeciwstawiać ociągającemu się jokoś, niewyraźnemu, niezdecydowanemu i nieco cofającemu się w tempie reform „odradzania”, laicyzacji, dekatolizacji, jednym słowem... wstępczemu i reakcyjnemu Madrytowi. W przeciągu dwóch lat wytworzyła się sytuacja podobna do dzisiejszego kontrastu francuskiego: czerwony Lyon (czy Marsylja) contra bielejący Paryż. Ale zaczęło się to już wcześniej. Zdrażiła to teraz w maju emigranczka, praska, pansmicka „Die Neue Weltbühne”, która wypalała co następuje:

„Miało to miejsce w roku 1932. Po dojściu Hitlera do władzy gnębieni żydzi niemieccy zaczęli jednak emigrować i do Hiszpanji. W samej Barcelonie osiedliło się w ciągu roku 1933 przeszło 2000. Tutaj przybyszy głównie kupcy i rzemieślnicy, podczas gdy inteligencja wędruje przeważnie do Madrytu. Mnożą się z każdym dniem przedsiębiorstwa, zakładane przez żydowskich emigrantów z Niemiec, między innymi powstało wielkie towarzystwo filmowe „Iberica - Film A. G.”, które nakręca już swój pierwszy film hiszpański z udziałem aktorów hiszpańskich, choć dyrektor, reżyser i operator nie potrafili wymówić dwóch słów po hiszpańsku (sic!). Rząd hiszpański nie robi żydowskiemu emigrantowi żadnych trudności (sic!), naodwrot, popiera energicznie zakładanie nowych przedsiębiorstw wszystkich bez wyjątku zawody są dla emigrantów dostępne...”

Tyle „Weltbühne”.

A TERAZ?

Jakże to się teraz odwdzięcza? Jak za azylum, za dopuszczenie do „przedsiębiorstw” i „zawodów”, za legalizowanie gmin żydowskich, za otwarcie ponownie nawet prastarych synagog (Cordova) i t. p.?

Otóż tak jak normalnie i jak zwykle i jak wszędzie... dostarczają... „fermentów dekompozycji” i... „techników rewolucji”.

W pierwszych dwóch tygodniach czerwca znów przeszedł przez Hiszpanję wielka wezbrana fala zaburzeń, znów paroksyzmy permanentnej wojny domowej. Czerwoni wszelkich odcieni, pobici na feb na szczył w nowych wyborach styczniowych, przegrani, skompromitowani, zdepopularyzowani, zniechęceni, próbując się odegrać na dwóch jeszcze terenach, to jest na wsi, w chłopstwie i w... Katalonii, w Barcelonie. W pierwszym terenie mają zadanie ułatwione, gdyż przez trzy lata rządów radykalji omal nie tknięto problemu agrarnego; zajęci byli obłędnie walką z klerem, zakonnikami i o laicyzację społeczeństwa. Toteż nadal pozostał status pół - feudalny, i nadal olbrzymie fatalne gospodarkowe latyfundia (w Estramadurze i Andaluzji, i nadal pod Sewillą folwarki magnackie spuściły, i nadal nędza i głód u chłopstwa bezprzykładny, na czem oczywiście żerują agitatorzy także i anarchiści, co raz doprowadza raz po raz do wybuchu groźnych strajków rolnych, i znów do podpalania i mordów.

Autonomiczna Andaluzja natomiast uchwałała znów odrazu tak bolszewicką reformę rolną, włącznie na beneficjów małorolnych i bezrolnych, że na tego rodzaju rewolucyjną sołwizację wsi nie może się godzić ewolucyjny a centralistyczny Madryt. I stąd na gle w najdrastyczniejszej formie konflikt między „reakcyjnymi” Korteżami i nowym rządem Ricardo Sampera a brygadą katalończyków w Korteżach i „Generalidad” w Barcelonie z jawnym Trockistą „Communismo libertario”, prezydentem Campesyssem na czele. Madryt poszedł daleko na prawo, uchwalił amnestję, przyjął dziewięć tysięcy monarchistycznych skazańców z powrotem, witał serdecznie generałów Sanjurja i Calvalcante, przywrócił zgodę z Watykanem i pensje rządowe dla kleru, a wreszcie świeżo zainstalał „obozu koncentracyjne”, no i... cenzurę dla prasy. Jak to nie pomoże, to pomoże generał Sanjurjo już i bez współpracy faszystowskich „Falang”, „Jonsów” i t. p. No, i ten prawdopodobnie metodami Gallifeta (r. 1871) zaprowadzi wreszcie normalny porządek.

JAK WRONY...

Czerwona Barcelona odpowiada na to najskrajniejszą reformą rolną, sabotażem „klerkalnych” Korteżów i stolicy wogóle. I ten w półmiędzynarodowy, kosmopolityzujący port śródziemnomorski awansuje na cytadelę rewolucji i rewolucjonistów. Zażydną prasa radykalno - liberalna uprawia cannoflagę specjalnego patriotyzmu katalońskiego (precz z Kastylią!); zawsze wszędzie genialni policjoci przyswoili sobie i ten idiom, aby tylko ze wszystkich sił popierać socjalną wojnę domową u „asiadów” Andaluzjów. Już wydają periodyk Hebrajski („Ahore”) i już współpracują w anarchizycznym chłopskim periodyku (Tierra). Umiejętnie poroziewanych czy porozłokowanych (odkomenderowanych) za ledwie kilka tysięcy niemieckich, rosyjskich, francuskich i... polskich (nawet z Podgórza pod Krakowem), pracując w dekompozycji intensywnie, wytrwale, zajądło, robi swoje w różnych „uniach”, „ligach”, „fajach” („Federazione Anarchica”, w kantarach, i w redakcjach, za parawanami i kulisami suflerując i jud - ząc. Korespondent „Kurjera Warszawskiego” (n. s.) tak kończy swój list o nowej recydywie Trockistowskiej permanentnej rewolucji w Hiszpanji:

„Jak wrony drzewa ogołocone z liści — tak obsiedli ją agitatorzy, weszcy łatwie i tanie sukcesy, a rekrutujący się nierzadko z całkiem obcego, międzynarodowego, napływowego elementu, tego, co to wszędzie ten sam jatrzy, maci, podjudza — i łowi ryby w mętnej wodzie”.

Wprost przeciwnie natomiast korespondent „Kurjera Porannego”, „pan Tadeusz”, Peiper z nazwiska. Ten znówu każe nam się nie bać i raczej bagatelizować to, co się znów dzieje teraz w Hiszpanji. Podobnie jak inni tacy przez te trzy lata polecali nam nie wierzyć w to palenie hiszpańskich kościołów i klasztorów oraz bratobójcze rzecze i mordy, dynamity i bomby, tak i pan Peiper pisze:

„Ale ani ten strajk, ani żaden inny z tych, które znam, nie miał poważniejszych następstw politycznych. Dlatego właśnie wiadomości o groźnych dla reżymu republikańskiego strajkach hiszpańskich należy brać z krytycyzmem. Symptomy możliwych przemian ustrojowych leżą w Hiszpanji gdzieindziej, i gdzieindziej leżą też płaszczyzny rozstrzygnięć”.

Co pod tem „gdzieindziej” rozi mie pan Peiper. (który od lat kilkunastu już się tam pono osiedlił), to niewiadomo. Pan Peiper pisze znowu jak Pytja, albo przynajmniej Habakuk. Myśmy zaś w tym samym „Kurjerze” czytali świeżo detale o spalaniu starych kościołów w Tarazona (de la Mancha), w Santander, w San Rimo, w Kartagenie (11-go maja), o zamordowaniu generała Berenguer, brata b. dyktatora! I o podpaleniu zbiorów na polach! I o mordowaniu „emigrantów”...

I o ostrym przebiegu strajków rolnych wogóle...

Czy tu więc miejsce jeszcze na krytyczny sceptycyzm i bagatelizację? Pan się myli, don Peiper! Sennor zanadto się nam zbarcelonił czy zkatalarizował. Polaków się nie nauczy obojętnym okiem patrzeć na trzeci rok trwające konwulsje i męki tak katolickiego, tak skroś sympatycznego narodu, jak rycerscy Hiszpanie.

Po wykryciu jacejki U. O. N.

Jak się okazuje z akcji krakowskich władz śledczych przeciwko wykrytej na terenie Krakowa organizacji U. O. N., wśród 30-tu arestowanych, przeważnie w śród młodzieży akademickiej, znajduje się dwóch wybitnych działaczy tej organizacji — referent propagandy krajowej i człon-

nek referatu bojowego. Aresztowani byli znakomicie zakonspirowani i rozporządzali szeregiem tajnych lokali. Część kompromitujących materiałów utopiono w Wiśle, policja jednak zdołała już niektóre z nich wyłowić. Za pozostałymi czynione są poszukiwania.

Ukraiński teror na wsi

Z Sambora donoszą, że we wsi Wołoszcza, gdzie polscy członkowie Rady Gminnej nie chcieli opowiedzieć się za wniesionym przez radnych ukraińskich protestem przeciwko zarządzeniu starosty, zabraniającemu sypania „symbolicznych mogił” bez zezwolenia władzy, Ukraińcy zemsili się wo właściwy sobie sposób. W ciągu kilku najbliższych nocy zniszczone zostały na polach za-

siwy wszystkich miejscowych gospodarzy-Polaków. Straty nieszczęśliwych ofiar teroru są olbrzymie.

W tejże wsi systematycznie agitacja ukraińska przeciw Polakom, odbywająca się nie bez poparcia nawet miejscowego gr-ka. proboszcza, doprowadziła do tego, że wszyscy gospodarze ukraińscy, pożenieni z Polkami, pobili swe żony, w dwóch wypadkach aż do nieprzytomności...

Zajścia w Mystkowicach

14 Ukraińców przed sądem

SAMBOR, 16. 6. Przed Sądem Okręgowym w Samborze rozpoczął się proces 14 chłopów ukraińskich z Mokrzan i Kupnowic powiatu mościskiego. Wszyscy oskarżeni są o wywołanie krwawych zajść w Mystkowicach w związku z akcją sypania mogił przez ukraińskich nacjonalistów oraz krwawego zbrojnego napadu na posterunkowych Karlińskiego i Wilka. Po odczytaniu kilkunastu aktów oskarżenia, przesłuchano oskarżonych, co zajęło sądowni całe przedpołudnie. Wszyscy nie poczuwają się do winy.

Na ławę oskarżonych zepchnął ich fatalny zbieg okoliczności. Niektórzy dowodzą, że wogóle nie słyszeli nic o żadnych rozruchach. Na ulicę wyszli bądź to na odgłos cerkiewnych dzwonów, bądź też z ciekawości, słysząc krzki i tumult. Wszyscy zeznają, że... nie wiedzieli, na czyj porzecz tak tłumnie idą.

Z wielkim zainteresowaniem ogląda sala złożone przed Trybunałem dowody rzeczowe. Jest tam kilkadziesiąt drągów i kół, w które uzbójcy był tłum, gdy ścigał policjantów, dalej znajdują się wystrzelone ciężkie granaty w ilości 5 sztuk, którymi rzucano na policjantów.

W czasie przesłuchania oskarżonego Kajdrowicza (lat 20) wyszły na jaw ciekawe szczegóły, dotyczące sypania mogił i udziału Kajdrowicza w tych czynnościach. Kajdrowicz nie przyznaje się do zamachu na policjantów i udziału w zbiegowisku, natomiast podaje, że sypał mogiłę.

Przew.: — Czy sami syпалиście?

Ask.: — Sypała cała wieś.

Prók.: — Kiedy to było?

Ask.: — W nocy. Nad ranem ksiądz poświęcił mogiłę. Ludzie jeździli po księdza i przywieźli go.

Prók.: — Dlaczego w nocy?

Oskarżony nie umie wytłumaczyć.

W ciągu dalszego przesłuchania oskarżony podaje, że w czasie sypania mogił ostrzegali innych obecnymi słowami: — Cicha, bo „tajny” idzie.

Prók.: — Kto nim był?

Oskarżony nie umie wytłumaczyć.

Prók.: — Ostrzegaliście ludzi, ale nie wicie przed kim...

Następnie przewodniczący otworzył postępowanie dowodowe. Pierwszy zeznaje post. Wilk, który wraz z post. Karlińskim zdjął w Mokrzyczach tablice antypaństwowe. Po drodze usłyszeli z różnych stron dzwonicie na alarm i zobaczyli, że są otoczeni przez tłum. Tłum był uzbrojony i

wolał: „Bić Lachów Mazurów”. Na policjantów rzucano motyką i grudami. Na strzały policjantów tłum odpowiadał okrzykami: „Strzałów się nie boimy, was zabijemy”. Policjanci w chwili, gdy doszli do Kupowic, byli już ze wszystkich stron otoczeni. Dopadli do stajni i postanowili się tam bronić. Tłum zajął stanowisko agresywne, posterunkowi przebili się przez tłum, weszli do chaty, aby mieć tam lepsze oparcie. Tłum żądał od posterunkowych wydania karabinów. Obaj posterunkowi byli ranni i kontuzjonowani i dopiero w nocy wycofali się ze wsi.

Bardzo ciekawie przedstawia się zeznanie poster. Karlińskiego, dotyczące przebiegu ataku na dom, w którym się ukrywali przed tłumem. W chwili, gdy Karliński wyszedł ze stajni, został ranny w głowę motyką z bliska. Ma bardzo silną bliznę. Choma zaatakował z bliska widłami Karlińskiego, który strzelił i zabił napastnika na miejscu. To uspokoiło tłum. Nastąpiła przerwa w ataku. W cerkwi dzwono niono ustawicznie na alarm.

Na salę wchodzi świadek Olearnik. Oświadcza on stanowczym głosem: „Mnie grozą zabiciem, jeśli będę zeznawał”.

Przew.: — Kto panu grozi?

Olearnik: — Cała wioska.

Przew.: — Nie bójcie się, zeznawajcie prawdę, trzeba zaraz zrobić doniesienie do prokuratora i policji.

Świadek Olearnik zeznaje obciążająco, poznaje prawie wszystkich oskarżonych, jako tych, którzy brali udział w pościgu za policjantami. Ojciec oskarżonego Gadacza przyszedł do niego przed kilku dniami i groził mu, że skona, jeżeli jego syn będzie zasądzony. W ostatnich dniach tuż przed rozprawą wykoszono świadkowi jęczmień, koniczyne i laskę. Świadek drugi już tydzień nie śpi w domu, bo grożą mu zabiciem.

Obciążająco dla oskarżonych zeznają także następni świadkowie, Najerowski i Telipski.

Mieszkania urzędnicze

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik o czynszach komornianych za mieszkania, zajmowane przez urzędników państwowych w domach prywatnych, dzierżawionych przez Skarb Państwa. Komorne obliczane ma być w tego rodzaju domach na podstawie ogólnej stawki, płaconej przez Skarb państwa właścicielom nieruchomości, proporcjonalnie do powierzchni zajmowanego przez urzędnika lokalu.



Zakończenie roku w świetlicach „Pombli”

Dn. 17 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się na stadionie Legji obchód zakończenia roku prac w świetlicach akad. stow. charyt. „Pomoc Bliźniemu”, połączony z pokazem gier i zabaw. W obchodzie bierze udział 300 dzieci.